

KRONIKA KUPIECKA

Zydostwo światowe dąży do znieszczenia handlu i przemysłu polskiego O zorganizowany wysiłek społeczeństwa

Socjalistyczny tygodnik żydowski „Nasza Trybuna” cieszy się z powodu sukcesów nowozałożonego Towarzystwa dla Eksportu Wytwórczości Średniego i Drobnego Przemysłu, Rzemiosła i Chałupnictwa. T. zw. TER jest jednym z wielu przykładów wielkiego wysiłku żydów celem zwalczania przemysłu i handlu polskiego.

Nabywanie produktów żydowskiej pracy przemysłowej i rzemieślniczej w Polsce nie tylko ma ulżyć doli bezrobotnych żydów, ale przede wszystkim ma osłabić przemysł polski. Jeżeli żydzi i miedzynarodowe koła sjonistyczne powołują się przy tym na „sumienie narodowe żydów”, to przemysł polski wcale nie ma powodu do radowania się z takiego obrotu sprawy.

W Polsce przeprowadza się obecnie próby ugruntowania na stałe nowych żydowskich placówek przemysłowych i żydzi w Polsce kołując o pomoc u swych bogatszych współwyznawców zagranicą, którzy „muszą zrozumieć, że zapewnienie bytu żydów w Polsce jest ich obowiązkiem”. „Joint” amerykańska organizacja pomocy dla żydów, ale nie

filantropijnej, tylko pomocy konstruktywnej na podtrzymywanie uginających się placówek przemysłowych i na zakładanie nowych, przeznaczają ostatnio dla żydów w Polsce 5 i pół mil. dol. Ogółem „Joint” wydał już na cele popierania żydostwa we wschodniej Europie tj. głównie w Polsce, 100 mil. dol. W samym województwie białostockim wydał „Joint” pół mil. zł. od chwili, kiedy wzmożło się nasilenie ruchu antyżydowskiego.

„Joint” stale wspomaga przemysł i handel żydowski w Polsce. Oto np. w jednym z miast Małopolski rabin miejscowy wystąpił się ostatnio o kilkadziesiąt tysięcy złotych na urządzenie racjonalnej przetwórczości owoców. W Łodzi przyniesiono dla straganiarzy i drobnych kupców znaczne kwoty na wykup świadectw przemysłowych i na podtrzymanie drobnych warsztatów pracy.

Centralny Żydowski Związek Kupców, Centr. Zw. Rzemieślników Żydów, CBK (Kasy Bezprocentowe) i inne organizacje żydów współpracują ze sobą najsilniej i — gdzie się tylko da — uciągają na stałe pozycje żydowskiej wytwórczości w Polsce.

Od przemysłu przez kupców detalistów, aż do kredytu objęli żydzi wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Współpracują z tą akcją ich kluby ekonomiczne, stowarzyszenia lekarzy, adwokatów, inżynierów i związków chemików.

W Nowym Yorku popiera ją stowarzyszenie żydów, z Warszawy, a nawet na Kubie istnieje zorganizowana komórka pomocy dla żydów z Polski. Istnieją dalej żydowskie towarzystwa importowo-eksportowe w północnej Ameryce, w Pol. Afryce, w Anglii, Francji, Holandii, Belgii i Szwecji, jako silnie zmontowana instytucja odbiorcza żydowskiego eksportu z Polski, a więc towarów „Made in Poland”.

P. Dyr. A. Czarnecki złożył następnie sprawozdanie z prac nad realizowaniem uchwał Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego w dziedzinie handlu zagranicznego, poczym adw. L. Grabowski, radca prawny Stow. zreferował akcję w sprawie zmiany ustaw o nieuczciwej konkurencji oraz główne zasady projektu nowelizacji prawa przemysłowego.

Rada wysłuchała również sprawozdania dyr. T. Topolnickiego z konferencji z przedstawicielami oddziałów Stow. o czym donosiśmy na innym miejscu.

Zakończenie kursu dla sprzedawców branży papierniczej — piśmienniczej Staraniem Koła Papierników przy S. K. P. Kupiecki Instytut

Żydowskie koła gospodarcze biorące udział w tej akcji ugruntowania przemysłu żydowskiego w Polsce, mają nadzieję, że poprawa gospodarcza żydów stępiłaby ostrze antysemityzmu, bo „odczutoby w Polsce, iż żydzi mają silne plecy”.

Na zorganizowaną akcję światowego żydostwa, akcję mającą na celu zniszczenie polskiego handlu i przemysłu, winni odpowiedzieć zorganizowanym czynem całe polskie społeczeństwo. Czyn ten przejawiać się musi przede wszystkim w jak najintensywniejszym poparciu wysiłków i prac wszelkich polskich organizacji gospodarczych ze Związkiem Polskim (Związkiem Popierania Polskiego Stanu Posiadania) i Związkiem Obrony Przemysłu Polskiego na czele.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI KUPIECKICH

ZEBRANIE RADY S. K. P.

Pod przewodnictwem prezesa p. H. Bruna, przy licznych udziałach przedstawicieli stolicy i delegatów Oddziałów prowincjonalnych odbyło się zebranie Rady S. K. P. Rada dokonała wyboru Zarządu Stow. na kadencję 1938/39 w składzie następującym: Henryk Brun — prezes, Stefan Barcikowski, Józef Grodzki, Eugeniusz Wencel — wiceprezesi, Jan Chowańczak, Jerzy Machajd — sekretarze, Wacław Karczewski, Jakób Marek, Adam Pakulski — członkowie zarządu. Dokonano również wyborów członków Komisji Arbitrów i Komisji Kwalifikacyjnej. Następnie Rada, na wniosek Zarządu jednomyślnie uchwaliła nadanie odznaki honorowej Stow. p. Wł. Tomaszewskiemu, jednemu z założycieli i zasłużonemu długoletniemu prezesowi Koła Kupców Głębockich przy S. K. P.

P. Dyr. A. Czarnecki złożył następnie sprawozdanie z prac nad realizowaniem uchwał Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego w dziedzinie handlu zagranicznego, poczym adw. L. Grabowski, radca prawny Stow. zreferował akcję w sprawie zmiany ustaw o nieuczciwej konkurencji oraz główne zasady projektu nowelizacji prawa przemysłowego.

Rada wysłuchała również sprawozdania dyr. T. Topolnickiego z konferencji z przedstawicielami oddziałów Stow. o czym donosiśmy na innym miejscu.

Zakończenie kursu dla sprzedawców branży papierniczej — piśmienniczej Staraniem Koła Papierników przy S. K. P. Kupiecki Instytut

Ze smutkiem należy stwierdzić, że nawet w miastach Wielkopolski i Pomorza widzi się w wystawach w sklepach polskich wiele artykułów, pochodzących z fabryk żydowskich. Do artykułów tych należy w pierwszym rzędzie bielizna, jakkolwiek istnieje kilka polskich wytwórni, posiadających nawet własne tkalnie i produkujących bieliznę znacznie lepszą pod każdym względem od wyrobów żydowskich.

Niestety wytwórnie polskie znajdują się w bardzo ciężkiej sytuacji, gdyż kupiectwo niedostatecznie je popiera.

Polskie placówki przemysłowe, produkujące towar bez zarzutu mają prawo domagać się poparcia ze strony kupiectwa polskiego i klienteli polskiej, która przy

Kahał premiuje koszule

Kupiectwo musi popierać wytwórczość polską

zakupach musi zwracać uwagę nie tylko na to, czy sklep jest polski, ale także czy towar jest pochodzenia polskiego.

Kupiectwu polskiemu nie wolno bagatelizować tej kwestii i ograniczać akcji o unarodowienie życia gospodarczego w Polsce jedynie do handlu, pomijając wytwórczość polską, która także jak i handel ma do zwalczania specyficznej, a jak najbardziej nieuczciwą konkurencję żydowską.

W takiej np. branży bieliźniar-

skiej żydowskiej handlarze dostają od kahału 50-groszową premię za każdą koszulę sprzedaną „gojowi”. Jeden z potentatów w tej branży Pinkus Godwasser, sprzedając około 10 tys. koszul inkasuje pokątną sumkę 5000 zł. Niezły interes.

Stosunki w branży bieliźniarskiej muszą ulec natychmiastowej zmianie, bez której wytwórczość polska nie będzie mogła należyć się rozwijać.

Konkurs dekoracji wystaw cieszył się powodzeniem

Zorganizowany przez Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej ogólnopolski konkurs dekoracji wystaw sklepowych przez młodzież szkół handlowych wzbudził b. szerokie zainteresowanie.

Konkurs ten z jednej strony wykaże sprawność przyszłych kupców w stosowaniu tak skutecznego środka reklamy, jakim jest okno wystawowe, a z drugiej — niewątpliwie przyczyni się do podniesienia wyglądu wystaw sklepowych.

W chwili obecnej nadsyłane są do Instytutu z poszczególnych ośrodków fotografie okien wystawowych, nagrodzonych i wyróżnionych przez lokalne komitety

konkursowe. Fotografie te wykazują niejednokrotnie b. wysoki poziom dekoracji oraz pomysłowość wykonawców.

W najbliższym czasie dokonana zostanie ocena prac konkursowych przez centralne jury konkursu.

Dla zespołów szkolnych biorących udział w konkursie wystaw sklepowych Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej przeznaczył 7 nagród pieniężnych.

Na terenie Warszawy konkurs został już zakończony.

Pierwszą nagrodę uzyskał zespół 4 kl. Żeńskiej Szkoły Handl. S. S. H. Praga.

Drugą — zespół szkoły handlowej żeńskiej im. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Trzecią zaś uzyskał zespół Państw. Gimnazjum Kupieckiego im. Józefa i Marii Roeslerów.

Nagrody pieniężne dla zespołów szkolnych biorących udział w konkursie dekoracji wystaw na terenie Warszawy ufundowane zostały przez Centralę Stow. Kupców Polskich.

Wiec kupiecki w Suwałkach

W niedzielę, dnia 19 bm., odbędzie się w Suwałkach wielkie zebranie publiczne, zwane z okazji zakończenia „Tygodnia Kupca i Rzemieślnika Polskiego”.



HERBATA Z „KOPERNIKIEM”

Warszawskie Tow. Handlu Herbatą

A. DŁUGOŁĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI s.a.

Warszawa, Al. Jerozolimskie 119

Jest najlepszym źródłem zakupów hurtowych Herbaty, Kawy, Kakao

„Augustowszczyzna bez żydów”

Wiec kupiecki i rzemieślniczy w Augustowie

W niedzielę 12 bm. odbył się w Augustowie wielki wiec zwołany z okazji zakończenia „Tygodnia Kupca i Rzemieślnika Polskiego” przez miejscowy oddział S. K. P. oraz organizację rzemieślniczą.

Wiec zgromadził ponad 1000 uczestników z Augustowa i okolicznych wsi.

Po zagajeniu przez Prezesa S. K. P. W. Perkowskiego przemawiał przedstawiciel Centrali S. K. P. z Warszawy Mgr. Tadeusz Fabiani o temacie: „Dzisiejsze obowiązki kupca Polaka w Augustowszczyźnie”.

Następnie uchwalono rezolucję, w której zebrani postanowili popierać wyłącznie polskie placówki, re-

alizując hasło: „Ani grosza żydom, każdy grosz z polskich rąk musi przejść w polskie ręce”, oraz dołożyć wszelkich sił w zespoleniu z całym krajem w walce o szybką realizację hasła: „Augustowszczyzna bez żydów — Polska bez żydów”.

Po uchwaleniu rezolucji przewodniczący rozwiązał wiec, po czym uczestnicy udali się przez miasto pochodem, niosąc transparenty, nawołujące do popierania wyłącznie polskich placówek i do niedawania ani grosza w żydowskie ręce.

Wiec wykazał ogromny postęp uświadamiania gospodarczego szerokich sfer miejskich i wiejskich Augustowszczyzny.

W innych okolicznościach, być może, uznałby przygodę za bardzo zabawną, natomiast teraz, czuł się dziwnie skrepowany i dużo dałby za to, by się znaleźć w swoim domu, albo przynajmniej w lesie. Znacznie mniej niepokoił się o to, że tancerze trzej mężczyźni mogą znaleźć przypadkowo jego karabin, który pozostawił oparty o drzewo, w odległości około stu metrów od obozu.

Dziewczyna zabawiła jeszcze kilka minut — prawdopodobnie przy lustrze — potem położyła się do łóżka, ale nie zgasła świecy.

Wkrótce rozległy się kroki, zdążające ku namiotowi. Po chwili Old Bill zapytał:

— Można wejść, Loni?

— Proszę, wujku — odpowiedziała dziewczyna.

Kościesza ujrzał w otworze namiotu ciężkie buty z cholewami powyżej kolan.

— Już poszli? — zapytała Loni Jansen.

— Tak! — odpowiedział stary dziwak. — Doktor Czingwha ma przed sobą daleką drogę, a noc jest ciemna. Prosił, żebyś się pozbawiła.

— Niepotrzebnie się trudzi! — rzuciła dziewczyna z wyrażoną niechęcią.

— Nie bądź taka niegrzeczna! — zawołał ostrzegawczo Old Bill. — Tylko Czingwha nam może dopomóc. Jeśli zrobimy wszystko, czego od nas żąda, to wykurzymy stąd całą bandę, która buduje zapórę wodną. Znowu ciemna będzie moja, znowu ja tu będę panem! Nienawidzę tych łotrów, wystrzelałbym ich wszystkich, jak wściekłe psy...

D. c. n.

ARMIN O. HUBER

41)

LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Po otrzymaniu depeszy, w której Jack Bogey zapowiadał swój przyjazd, Solder i inni Kościesza poszli sprawować nocną straż w obozie. Inn. Kościesza wyszedł przy tym tajemniczo obawiając.

Przepełnił ze dwadzieścia metrów na czworakach i nagle przy jaskrawym świetle błyskawicy, spostrzegł coś białego między krzakami olchy i orzechów laskowych.

— Aha... — mruknął — Namiot!

Położył się płackiem i przyłożył ucho do ziemi — w tym namiocie prawdopodobnie nikogo nie było, wszak czterech ludzi nie mogło siedzieć tyle czasu w zupełnej ciszy.

Zaczął pełznąć dalej, posuwając się ostrożnie cal po calu.

Po kwadransie był już tak blisko, że wyciągniętą ręką mógł dotknąć namiotu.

Teraz już nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że w nim nikogo nie było.

Uniósł zlekka płachtę i zajrzał do wnętrza. Wślizgnął się po krótkim namyśle.

Przy blasku następnej błyskawicy, ujrzał tuż przed sobą

łóżko polowe i dwa spore kufry. W powietrzu unosił się delikatny zapach perfum — tu musiała mieszkać Loni Jansen. Deszcz lał strumieniami, przeciekał nawet przez dach namiotu, spadając pyłem wodnym.

Burza oddalała się stopniowo, minęło jeszcze pół godziny i deszcz ustał zupełnie. Zaległa cisza i tylko potok, wzbierający po ulewie, szumił głośnie.

Z daleka doleciały niewyraźne odgłosy. Zdawało się, że ktoś rozmawia.

— A to wpadłem, psiakre! — pomyślał Kościesza. — Jak ja się teraz wydostanę?...

Osądził, że zakradając się tu popełnił straszne głupstwo. Chciał się wycofać tą samą drogą, lecz w tym momencie usłyszał, jak ktoś się zbliżał przędko, człapiąc po kałużach. Głosy stały się bardzo wyraźne — wydało mu się, że idą dwie osoby.

Na rozważania nie było czasu. Wsunął się więc pośpiesznie pod łóżko polowe, z niezbyt przyjemną myślą, że w tej sytuacji musi się przygotować na najgorsze.

Głosy ucichły. Jedne kroki poczęły się oddalać, drugie rozległy się przy wejściu do namiotu. Stychać było, jak ktoś uchylił płachtę, zastaniającą otwór, potem wszedł i zapalił świecę, po chwili usiadł na łóżku, pod którym leżał Kościesza. Na szczęście, koc zwiisał niemal do ziemi, więc właściciel namiotu nie mógł spostrzec nieproszonego gościa.

Po chwili wypielegnowane kobiece dłonie, zaczęły rozsuwać wykładkę buty. Teraz wiedział, do kogo trafił. Następnie ujrzał Kościesza dwie małe stopy w miękkich pantoflach nocnych i sięgające kostek miankiety szerokiej spódnicy.